

## Pan Andrzej Te.

» Walka trwa. Niektórzy słyszą w swoich głowach jej odgłosy. Tylko nie spodziewaliśmy się, że niektórzy słyszą je na skalę przemysłową. Naprawdę. Nasza redakcja w detalu robi – więc może dlatego. Ale do rzeczy.

Dostaliśmy do redakcji maila ze zbiorem niuśców od niejakiego pana Andrzeja Te, powiedzmy, że potoczna nazwa tych maili brzmi „TeNews” – bo to są maile cykliczne. Zawierają zazwyczaj cenne materiały na temat Polaków w Wielkiej Brytanii i na świecie.

Tym razem pośród maili pojawił się dramatyczny tytuł – „O inwigilacji w Londynie słów kilka”.

Zadrzałem.

– Mają nas – mówię do sekretarza naszej redakcji, kurczowo łapiąc go za rękaw. Ten ledwo złapał oddech. – Kto nas ma? – pytał zdziwiony. – Nie wiem – mówię z narastającym przerażeniem. – Ale skąd ja mam to wiedzieć, skoro sama autorka artykułu tego nie wie?

W tekście opublikowanym na kolejnej stronie o szumnej nazwie „xxxxx24.pl”, przerażona „Marysieńka” donosi (tak, to dobre określenie) o tym jak została „ziniwigilowana” przez niejakiego Andrzeja T, „spadochroniarza” z Polski, który kusząc nieznanymi zdjęciami z katastrofy Smoleńskiej, wyłudził od niej jej własnego laptopa, podłączył do niego beczelnie pendri-



ve'a i skopiował niezwykle cenne informacje na temat polonii brytyjskiej. Pewnie teraz pan Andrzej T. ma więcej ze dwa przepisy na sernik, a kto wie, może i na babkę.

Dowodów „Marysieńka” już nie podaje, ale barwnie opowiada jak w nierównej walce, pokonała przy pomocy „pań ze zjednoczenia” działających w POSKu, niedobrego Andrzeja, który na pewno jest agentem i inwigiluje niczego niespodziewającą się Polonię. Wiemy również, że „Marysieńka” dostała gromkie oklaski.

Dla kogo tajemniczy Andrzej pracuje, też nie wiadomo... Strzec się jednak należy!

Hmm... Kto to może być? Zbiera informacje, a potem przekazuje dalej i na dodatek straszy internetem. Bezczelny jakiś. Być może nawet ma swoją stronę internetową i w ogóle – skandal. Strzec się trzeba, mówię wam. Wróg nie śpi.

Jednocześnie wszystkim zainteresowanym przypominam, że „pawiany wchodzą na ściany”, „żyrafy wchodzą do szafy”, a „ryby żyją na niby”. «

## Taniec z St. Johns

Ratują ludzkie życie i zdrowie. Czasem trzeba podratować i ich. Mowa o charytatywnej organizacji St Johns Ambulance, która działa równolegle do londyńskiego pogotowia ratunkowego. Sekcja w dzielnicy Ealing jest polska. Ze względu na to, że organizacja jest charytatywna, potrzebuje wsparcia. Z tej okazji polska sekcja zorganizowała przy wydatnej pomocy rodaków, zabawę taneczną z której dochód przeznaczono na wsparcie St Johns Ambulance. Zebrano 684,79 funtów i jak donosi nam Kamil Tkaczyk, bawiono się do białego rana. I dobrze.

AUTORSKIE  
SPOJRZENIE  
NA RZECZYWISTOŚĆ  
PRZEDSTAWIA  
PIOTR DOBRONIAK

## Closterkeller już, a Dezerter dopiero

W ostatni weekend zagrało nam i zaśpiewało Closterkeller. Jeden z mroczniejszych polskich zespołów, grających tzw. rocka klimatycznego.

Zagrało nam w równie klimatycznym i równie mrocznym londyńskim klubie Underworld, zlokalizowanym w samym centrum równie klimatycznej i mrocznej dzielnicy, czasami mrocznego i równie klimatycznego Londynu. Jednak niech ostatni koncert wyłoni z mroku kolejną nadchodzącą prosto z Polski gwiazdę sceny punkowej – klimatycznego Dezertera, który z nowym materiałem powywraca w głowach fanek i fanów już na początku marca. O'le!



## Znowu „Fryderyk”

To kolekcjonerskie wydanie dziennika pokładowego z rejsu promującego Polskę – „CHOPIN//POLSKA//THE COURSE”, który odbywał się od czerwca do września 2010 roku. Notatki na pokładzie sporządzał Krzysztof Ratnycyn. Zdjęć też kilka zrobił. Znaczący są w dzienniku teksty i zdjęcia a nawet szkice. Znaczący dostał go każdy, kto był na tym rejsie, a kto nie był niech żałuje. Znaczący niech żałuje, że nie ma takiego wydania. Można zazdrościć. Znaczący.

